Rok V. Nr. 53

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 8/9 maja 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

»Sprawiedliwość dla sprawy polskiej« według recepty moskiewskiej.

Czarne listy członków polskiej emigracji. — Szereg obywateli polskich chce wyjechać do USA. — Podejrzana rola żyda Langa.

Madryt, 7 maja. **W ostatnich dniach stały się tu znane nowe szczegóły w sprawie sytuacji, w jakiej obecnie znaleźli się członkowie polskiej emigracji na terenie Wielkiej Brytanji. Grupa Polaków, a zwłaszcza szereg osób, które nie czyniły tajemnicy z wrogiego dla Sowietów nastawienia, muszą się liczyć z możliwością wysiedlenia z Anglji.**

Wielu obywateli polskich, przebywających obecnie w Wielkiej Brytanji, zwróciło się w ostatnich dniach do przedstawicielstw dyplomatycznych państw Ameryki Południowej z prośbą o udzielenie wizy wjazdowej. **Do grupy wspomnianych osób zaliczyć należy kilku znanych z okresu przedwojennego dziennikarzy i publicystów.** Potwierdza się wiadomość, jakoby pewni członkowie polskiej emigracji mieli otrzymać **listy z pogróżkami od komunistów,** w których udzielono im rady, aby natychmiast opuścili Anglję, gdyż w przeciwnym razie mogą być siła usunięci.

W kilku wypadkach zaczepiono Polaków na ulicy i przy tej okazji wymyślano im.

Wśród polskich kół Londynu nie czyni się tajemnicy z powodu możliwości zaostrzenia się sytuacji, a to z uwagi na pogłoski, iż

sowiecka ambasada w Londynie sporządza czarne listy, na których figurują nazwiska niepożądanych osób, które po rekonstrukcji rządu emigracyjnego według recepty moskiewskiej miałyby być zlikwidowane.

Przedstawiciele ambasady sowieckiej w Londynie zwrócili się urzędowo do władz angielskich, **domagając się natychmiastowego wstrzymania subwencji, wypłacanej dotychczas przedstawicielom emigracji polskiej.** Czynniki sowieckie motywują to żądanie tem, jakoby Polacy mieli używać wypłacanych im wspaniałomyślnie sum na robotę konspiracyjną przeciw Związkowi Sowietów.

W szwedzkich kołach politycznych traktują manifest generała Sikorskiego, który miał stanowić odpowiedź na debatę, prowadzoną w Izbie Gmin w sprawie konfliktu politycznego, a o czem wczoraj donosiliśmy, jako sprawę o znaczeniu czysto formalnem.

Wyznaje się tutaj bowiem zasadę, iż teza „sprawiedliwości dla sprawy polskiej" interesuje aljantów tylko o tyle, o ile nie stoi ona na przeszkodzie ich celom wewnętrzno-politycznym. Dlatego też przypuszcza się, iż pośredni ten protest Sikorskiego przeciwko stanowisku, jakie zajęła Anglja w sprawie konfliktu polsko-sowieckiego, nie odniesie spodziewanego przez generała Sikorskiego wrażenia ani w Londynie, ani też w Moskwie.

Pewien korespondent szwedzki telegraficznie podaje swemu dziennikowi z Londynu, iż praktycznie biorąc, **los emigracji jest już przesądzony.** Pewnego dnia Polacy w Londynie znajdą się pod względem politycznym zupełnie pod wpływem Londynu, który ze swej strony obecnie bezwątpienia respektował będzie jedynie życzenia Moskwy, albo też wszystkie czołowe osobistości emigracji polskiej znikną z areny politycznej.

Dzięki niedyskrecji pewnych czynników wiadomo bowiem, iż od dłuższego czasu spekulują w Moskwie w tym kierunku, by w razie zmiany składu rządu emigracyjnego wysunąć na czoło emigracji polskiej szereg żydów. Obecnie moskiewski korespondent „Timesu" potwierdził istnienie tego rodzaju tendencyj w kołach moskiewskich. Jak ten dziennikarz brytyjski podkreśla w swem sprawozdaniu, prasa sowiecka wymienia nazwisko żyda Langa, który niegdyś przebywać miał w Krakowie, a obecnie w jednym z dzienników amerykańskich energicznie propaguje ideę, że „w razie zmian na stanowiskich kierowniczych w łonie emigracji polskiej winno się przyznać uprzywilejowane stanowisko elementom żydowskim". Zmiana taka winna nastąpić w jak najbliższej przyszłości, gdyż obecni czołowi przedstawiciele emigracji polskiej są „arcyreakcjonistami". O ileby natomiast pewna ilość żydów polskich zajęła decydujące stanowiska w rządzie emigracyjnym, to tem samem istniałaby gwarancja zrealizowania programu, któryby „w bardzo realny sposób przyczynił się do przywrócenia jedności we wspólnym froncie bolszewicko-aljanckim, oraz odpowiednio wyjaśnił wszelkie kwestje sporne z Unją Sowiecką".

Przemówienie Mussoliniego.

Rzym, 7 maja. **W środę wieczorem, po przyjęciu dygnitarzy partji faszystowskiej, przybyłych z prowincji przez powołanego ostatnio na stanowisko sekretarza partji ministra Sforzę, zebrały się na Piazza Venezia wielotysięczne masy ludzkie.**

Mussolini wygłosił do tłumów krótkie przemówienie, w którem powiedział: „Przed 9-ciu laty zapowiedziano na tem miejscu zakończenie kampanji afrykańskiej oraz stworzenie imperjum włoskiego. Proces ten bynajmniej nie zakończył się. Jeśli ostatnie wypadki doprowadziły do obecnej sytuacji, to oznacza to zaistnienie przerwy a nie zakończenie tego procesu: **Włochy muszą i powrócą do Afryki".** Kiedy Mussolini powtórnie oświadczył: „Powrócimy do Afryki", wybuchły spontaniczne i niekończące się owacje.

Wszystkie nadzieje i pragnienia wielu miljonów Włochów — mówił Mussolini — idą w kierunku powrotu do Afryki, aby tam kontynuować dziejową misję, którą Włochy przyjęły na kontynencie afrykańskim. Bóg jest sprawiedliwy. Włochy są nieśmiertelne. Zwyciężymy! Dla miljonów Włochów, którzy tęsknią do powrotu na ziemię afrykańską pozostał jedyny środek, mianowicie powrót do Afryki. I my tam powrócimy!

*

Nowy sekretarz partji minister Sforza przyjął w godzinach przedpołudniowych ub. środy w gmachu teatru Adriano w Rzymie raport od politycznych kierowników oddziału głównego, tudzież szefów prowincjonalnych partji faszystowskiej.

Defilada przed królem Borysem w „Dniu waleczności".

Sofja, 7 maja. **Armja bułgarska obchodziła we czwartek w całym kraju „Dzień waleczności", będący największem świętem narodowem. Jak corocznie odbyła się w Sofji po nabożeństwie defilada, którą odebrał król w pobliżu katedry Aleksandra-Newskiego.**

Po defiladzie król Borys wraz z królową przejechał przed frontem ustawionych formacyj wojskowych. Następnie para królewska opuściła miejsce defilady przy dźwiękach hymnu narodowego i wśród entuzjastycznych okrzyków tysięcy zgromadzonych uczestników uroczystości.

Obława na terorystów komunistycznych w Sofji.

Sofja, 7 maja. **W związku z zamordowaniem byłego dyrektora policji Panteffa, o czem doniesiono w poniedziałek, bułgarskie władze wojskowe przeprowadziły w stolicy Bułgarji zakrojoną na wielką skalę obławę za elementami komunistycznemi i terorystycznemi.**

Obława doprowadziła do aresztowania około tysiąca osób, stojących pod silnem podejrzeniem uczestniczenia w akcji wichrzycielskiej. Wśród aresztowanych znajduje się około 400 komunistów.

Opinja Rumunji o wydarzeniach w Bułgarji.

Bukareszt, 7 maja. W związku z wydarzeniami w Bułgarji dziennik „Viatza" podkreśla, jako fakt znamienny, okoliczność, że w tym samym okresie, kiedy w Sofji dokonano ostatniego zamachu, na łamach londyńskiego „Timesa" ukazał się artykuł z pogróżkami pod adresem politycznych czynników Bułgarji.

Ze zdań jakich użył „Times" — pisze „Viatza" — wynika, iż metody, jakich używają czynniki brytyjskiej polityki, w niczem nie uległy zmianie. Wykorzystując fanatyzm i żądzę władzy elementów komunistycznych, Anglja ma zamiar wprowadzić w Bułgarji metody, które przyczyniły się do upadku Jugosławji. Na szczęście jednak — kończy dziennik swe uwagi — odpowiedzialne osobistości Bułgarji z królem Borysem na czele, są świadome spraw państwowych. Poznali oni cele, zmierzające do agitacji i czynniki te z pełnem zdecydowaniem wystąpią w odpowiedniej chwili przeciw szerzycielom zarazy.

Straty Francji od chwili zawieszenia broni.

Paryż, 7 maja. **Przeszło 11.000 zabitych i w przybliżeniu 22.000 rannych, oto straty Francji, poniesione w związku z wojną od chwili zawieszenia broni z czerwca 1940 r.**

Wynika to ze statystyki, opublikowanej przez paryskie dzienniki. Sam tylko angielski atak na Mers el Kebir bezpośrednio po zawieszeniu broni przyprawił Francuzów o stratę 1.200 zabitych i 2.000 rannych. Podczas angielskiego ataku na Syrję straciło życie 4.800 Francuzów, a 8.000 zostało rannych.

Wskutek angielskich ataków na francuskie obszary kolonjalne, jak Dakar, Madagaskar, francuska Afryka równikowa i Reunion, Francuzi ponieśli dalsze straty w zabitych i rannych. Ponadto 200.000 osób zostało we Francji pozbawionych dachu nad głową wskutek angielsko-północno-amerykańskich ataków lotniczych.

Sprawa Martyniki „dojrzewa".

Vigo, 7 maja. **Jedna z amerykańskich agencyj prasowych dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, a stojących blisko kół szefostwa marynarki Stanów Zjed., że w sprawie Martyniki zaszła „niespodziewana zmiana".**

Kwestja interwencji marynarki północno-amerykańskiej jest niemal, że nieunikniona. Z Port de France, stolicy Martyniki, donoszą o rozruchach miejscowej ludności. **Sytuacja na wyspie jest bardzo naprężona,** a stan krytyczny i dlatego należy się liczyć z tem, że amerykańska marynarka zostanie tam „zawezwana", celem zapewnienia spokoju i porządku.

Protest oficerów polskich przeciw tuszowaniu sprawy katyńskiej.

Ankara, 7 maja. **Według wiadomości, nadeszłych do stolicy Turcji, w ub. niedzielę miała miejsce druga zkolei demonstracja oficerów polskich, przebywających ostatnio na terenie Bliskiego Wschodu.**

Oficerowie polscy wnieśli protest w związku z wiadomością o ewentualnem cofnięciu wniosku o podjęcie dochodzeń w sprawie katyńskiej przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Delegat rządu emigracyjnego opuścił Moskwę.

Ankara, 7 maja. **Według ostatnich wiadomości, Stalin zwrócił się do delegata polskiego rządu emigracyjnego hr. Romera z życzeniem, by natychmiast opuścił Związek Radziecki wraz ze sztabem współpracowników.**

W pierwszych dniach maja hr. Romer odjechał w kierunku Iranu. Tutejsze dzienniki omawiają pewien niezwykle charakterystyczny incydent, jaki się rozegrał przy pożegnaniu hr. Romera przez ambasadora Wielkiej Brytanji Clarka Kerra, oraz ambasadora amerykańskiego. Angielski ambasador kilkakrotnie poklepał w sposób przyjacielski hr. Romera po ramieniu, wręczając na pożegnanie flaszkę oryginalnej szkockiej whisky.

Niemiecko-szwajcarskie rokowania gospodarcze.

Zurych, 7 maja. **Przed świętami Wielkanocnemi — jak komunikują urzędowo z Berna, toczyły się w Berlinie pomiędzy delegacją niemiecką i szwajcarską rokowania gospodarcze, mające na celu znalezienie możliwej podstawy dla nowego układu gospodarczego i rozrachunkowego.**

Mianowicie od dnia 15 stycznia br. pomiędzy obu stronami istnieje stan beztraktatowy, przyczem jednak techniczna organizacja obrotu rozrachunkowego faktycznie pozostała nienaruszona. Po zakończeniu tych wstępnych rokowań delegacja szwajcarska powróciła do Szwajcarji, celem złożenia sprawozdania radzie związkowej. Istnieje zamiar podjęcia w najbliższym czasie w Bernie rozmów przerwanych na okres świąt wielkanocnych.

Szwajcarja a interesy państw obcych.

Zurych, 7 maja. **Na temat rozmiarów zadań, związanych z ochroną obcych interesów, przejętych w ciągu wojny przez Szwajcarję, ogłasza związkowy departament polityczny w swem sprawozdaniu urzędowem interesujące dane:**

Według tego sprawozdania Szwajcarja dotychczas objęła przedstawicielstwo interesów 26 państw w krajach prowadzących wojnę. W większości wypadków to przedstawicielstwo interesów odnosi się do obu stron prowadzących wojnę. Aparat dyplomatyczny i konsularny, zatrudniony przy funkcjach związanych z ochroną interesów obejmuje w Bernie 110, a zagranicą przeszło 800 osób. Aparat ten jest skoncentrowany w departamencie politycznym, tworząc „oddział dla obcych interesów".

Oddział ten w ubiegłym roku zapośredniczył w przesłaniu niemniej jak 117.000 listów i depesz. Wydatki oddziału na wsparcia, płace i inne cele dosięgnęły prawie 60 miljonów franków szwajcarskich, których nie pokryła Szwajcarja, lecz reprezentowane państwa według ustalonego klucza.

Agitacja komunistyczna wśród sił zbrojnych Wielkiej Brytanji.

Lizbona, 7 maja. **Angielski minister wojny, Sir James Grigg, usprawiedliwiał się przed Izbą Gmin z powodu pewnego zajścia, w czasie którego policja wojskowa zakazała umundurowanym żołnierzom angielskim udziału w zgromadzeniu komunistycznem.**

Równocześnie Grigg przyrzekł, że nie będzie wolno czynić żadnych przeszkód w szerzeniu agitacji bolszewickiej wśród członków brytyjskich sił zbrojnych.

Rozwiane złudzenia.

Kraków, 7 maja. Dopiero wypadki ostatnich trzech tygodni położyły wyraźną kropkę nad „i" odnośnie ustosunkowania się Związku Socjalistycznych Republik Rad do Polaków wogóle, a do Polaków przebywających na emigracji w szczególności.

Dopiero teraz, dzięki zresztą zupełnie nieprzewidzianemu faktowi, zerwały się zasłony zawieszone przed obliczem wielkiego posągu, przedstawiającego symbolicznie Czerwoną Rosję i pozwoliło spojrzeć w jej oblicze. Wielu z emigrantów łudziło się, że obecny reżim sowiecki nie jest już tym krwawym rządem z początków rewolucji, albo z czasów, kiedy inscenizowano nieprawdopodobne procesy przeciwko sowieckim dygnitarzom i oficerom, lecz, że zmienił się pod wpływem bądź to wojny samej, bądź też swoich towarzyszy-aljantów. Łudzono się, jak to zwykle się czyni, gdy znajduje się w ciężkiem położeniu i w ten sposób budowano chwiejne fundamenty na przyszłość. Dopiero Katyń, a co więcej reakcja rządu sowieckiego na zrozumiałe dążenie do wyświetlenia tej ponurej sprawy ze strony Polaków, położyły właściwe akcenty na właściwych słowach.

Około 1.500.000 Polaków zostało podczas okupacji wschodniej części ziem polskich deportowanych w głąb Rosji. Nie chodzi już o to, że deportacja taka jest **zaprzeczeniem wszelkich praw międzynarodowych**, gdyż dopiero po zawarciu pokoju może dane państwo decydować ostatecznie o losie tych obywateli, ale samo potraktowanie tych Polaków przez władze sowieckie odrazu powinno było zwrócić uwagę na „życzliwość" czerwonych komisarzy.

Jak się dowiadujemy z ciekawego artykułu pewnego Polaka, piszącego pod pseudonimem **Stanisława Wojtkiewicza**, a opublikowanego w jednym z pism wychodzących w Wielkiej Brytanji, na terenie Związku Sowieckiego, **istnieje 36.000 obozów pracy przymusowej**, w których przebywa po 600—1.200 ludzi w każdym. **W każdym z tych obozów znajduje się kilkuset Polaków**, a jaki jest ich los, o tem niestety informacyjy już przed wybuchem wojny rosyjsko-niemieckiej listy niejednego z tych deportowanych, donoszących o zgonie różnych członków rodziny. Że nie wstrzymano się przed wywozem wręcz starych, ciężko chorych i niezdolnych do jakiejkolwiek pracy, o tem wiemy chyba wszyscy. bardzo wiele z tych obozów zatrudnionych jest przy karczowaniu lasów, która to czynność należy do niezwykle ciężkich i wymagających dużej siły. **Do karczowania używa się też kobiet, które oczywiście w takich warunkach muszą zginąć.** Wojtkiewicz był jednym z tych Polaków, który odbył w charakterze członka polskiej komisji podróż wzdłuż Sowietów, a mający na celu niesienie pomocy rodakom, znajdującym się na terenie ZSRR. Człowiek ten bardziej niż ktokolwiek może rzeczowo i bezstronnie mówić o tych sprawach, gdyż czerpał swoje informacje nietylko od emigrantów polskich w Rosji, ale też **częściowo od władz sowieckich.**

Na zapytanie ze strony komisji, co się stało z jeńcami w ilości 12 tysięcy, otrzymała ona od kilku sowieckich dygnitarzy wymijającą, ale wieloznaczącą odpowiedź, że zaszedł wobec nich „wielki błąd". Los więc tych jeńców był nieco tylko gorszy od losu przeciętnego jeńca w Rosji, gdzie z jednej tylko grupy jeńców wojennych zmarło 3 tysiące na tyfus.

Artykuł ten, bezwzględnie prawdomówny, rozwiewa złudzenia, jakie niektórym jeszcze pozostały co do ZSRR.

38 samolotów ang. zestrzelono w czasie ataku na Dortmund.

Berlin, 7 maja. Skutkiem dodatkowo podanych sukcesów, odniesionych przez artylerję przeciwlotniczą marynarki, straty Anglików, poniesione w nocy na 5 maja w czasie terorystycznego ataku na Dortmund, zwiększone zostały o dwa dalsze bombowce czteromotorowe. Temsamem w czasie tego nalotu obrona niemiecka zniszczyła ogółem 38 bombowców czteromotorowych.

Tragedja rodziny Dostojewskich.

Bukareszt, 7 maja. Rumuński dziennik „Viatza" zamieszcza ciekawe szczegóły o losach rodziny słynnego rosyjskiego autora Dostojewskiego.

Autor artykułu poznał synowa Dostojewskiego w Symferopolu i od niej zaczerpnął szczegóły. Żyje ona w ostatecznej nędzy. Do wybuchu rewolucji bolszewickiej rodzina wielkiego autora posiadała znaczniejsze dochody z wydawnictw jego dzieł oraz otrzymywała państwową rentę. **Od chwili jednak wybuchu rewolucji musiała opuścić Leningrad, przyczem wdowa po autorze ukryła się w małej posiadłości, która należała do niej na Krymie.** Syn Dostojewskiego uciekł do Moskwy, mając nadzieję, że wydobędzie trochę pieniędzy, ze złożonych w banku kapitałów, podczas gdy synowa udała się do rodzinnego majątku na Kaukazie. **Po nieudanej akcji armji Wrangla bolszewicy zapalili dom, w którym zamieszkiwała Anna Gregoriewna Dostojewska, wdowa po autorze i wypędzili ją stamtąd, tak, że musiała żebrać po ulicach, a wkończu umarła z głodu i została pochowana we wspólnym grobie z innemi biedakami.** Również synowa autora doznała takiego losu, umiała sobie o tyle dać rady, że ciężką praca zarabia na chleb codzienny. Syn Dostojewskiego znajdował się na czarnej liście Sowietów i przez trzy lata ukrywał się przed sowieckimi siepaczami, aż wkończu zmarł na tyfus głodowy.

Odparcie silnych ataków sowieckich nad przyczółkiem mostowym rzeki Kubań.

Berlin, 7 maja. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 6 maja:

Na wschodnim froncie przyczółka mostowego rzeki Kubań nieprzyjaciel atakował przez cały wczorajszy dzień przy użyciu znacznych sił. Wszystkie ataki odparto i zniszczono przytem liczne czołgi.

Z pozostałego frontu wschodniego nie zaraportowano o żadnych poważniejszych działaniach bojowych z wyjątkiem odparcia lokalnych ataków nieprzyjacielskich na południe od jeziora Ilmeń.

Na terenie Tunisu odrzucono kilka ataków nieprzyjacielskich na północny i środkowy odcinek frontu. Na wschód od Mateur zniszczono przytem 13 z pośród 24-ech atakujących czołgów.

Formacje niemieckiego i włoskiego lotnictwa podczas ataków głębinowych zniszczyły większą ilość pojazdów mechanicznych i kilka czołgów. Ciężkie samoloty bojowe zaatakowały podczas ubiegłej nocy urządzenia portowe na wybrzeżu algierskiem.

W godzinach rannych dnia 6 maja przybrzeżne jednostki ubezpieczające niemieckiej floty wojennej zatopiły przed brzegami Bretonji bez własnych strat jeden ścigacz brytyjski, a trzy dalsze ciężko uszkodziły.

Ciężkie walki obronne w Tunetanji.

Plon jednego dnia: 155 samolotów sowieckich.

Z głównej kwatery Führera, 7 maja. Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Na froncie wschodnim na odcinku przyczółka mostowego Kubania trwają w dalszym ciągu ciężkie walki obronne. Wojska sowieckie, które używając licznych czołgów, atakowały nasze pozycje, zostały wszędzie krwawo odparte.

W licznych gwałtownych walkach powietrznych oraz przez obronę przeciwlotniczą zestrzelono wczoraj 146 samolotów sowieckich, przy pomocy zaś broni piechoty 9 samolotów; z tego zniszczono 50 z 70 samolotów podzas ich nieudałego nalotu na Orel. Własne straty na całym froncie wschodnim wynoszą pięć samolotów.

Baterje przybrzeżne marynarki zatopiły w kanale morskim koło Leningradu dwie sowieckie łodzie patrolujące, oraz uszkodziły ciężko trzy dalsze.

W Tunetanji atakował nieprzyjaciel wielokrotnie przeważającemi siłami piechoty i czołgów przy poparciu silnych eskadr lotniczych niemiecko-włoskie stanowiska na północnym i środkowym odcinku frontu. Mimo bohaterskiego oporu niemieckich i włoskich oddziałów i odparcia licznych ataków, w których zestrzelono 12 czołgów i wzięto kilkuset jeńców, udało się nieprzyjacielowi uczynić w pewnem miejscu głęboki wyłom.

Bitwa trwa w zażartych walkach dalej.

Przed zachodnio-francuskiem wybrzeżem zestrzeliła jedna niemiecka łódź ochrony portowej z atakującego zespołu bombowców trzy brytyjskie samoloty.

Każde natarcie sowieckie zostało krwawo odparte.

Zniszczono 23 czołgi sowieckie.

Berlin, 7 maja. Po krótkiej przerwie bojowej na wschodnim odcinku kubańskiego przyczółka mostowego, bolszewicy podjęli w dniu 5 maja nowe ataki, do których rzucili nowe oddziały.

Ataki te kierowały się głównie na odcinek biegnący na zachód od miejscowości Krymskaja. — Gwałtowne walki do których użyto licznych czołgów, oraz silnych jednostek lotniczych, tudzież skoncentrowanych sił piechoty, spaliły jednakże na panewce. **Pod wieczór tegoż dnia których upłynął wśród zagorzałych walk, legły 23 kadłuby płonących czołgów sowieckich, zniszczonych granatami i bombami lub rozdartych pociskami wybuchowemi.** Szereg poważnie uszkodzonych czołgów usiłowali bolszewicy w ciągu nocy wycofać z pobojowiska.

Równocześnie z głównemi natarciami zawiodły wysiłki bolszewików, zmierzające do okrążenia od południowej i północnej flanki. Na odcinku frontu, biegnącym na południe od Noworosyjska, artylerja i lotnictwo powtórnie zdemolowały pozycje sowieckiej artylerji, uniemożliwiając bolszewikom ściąganie posiłków drogą wodną. W nocy z 5 na 6 maja br., po gwałtownym ogniu artyleryjskim, bolszewicy ponownie usiłowali przebyć rzekę Kubań na 18 statkach. Dzięki akcji obronnej udało się tę grupę bojową zmusić na rzece do zawrócenia z drogi. Jedynie nielicznym resztkom udało się przedostać na południowy brzeg, gdzie w walkach wręcz uległy likwidacji.

W ciągu dnia atakowały formacje lotnictwa, wspierające grupy bojowe armji w walkach obronnych. Dzięki celnym pociskom bombowym rozproszyły one formacje bolszewików, zdemolowały działa przeciwlotnicze, ustawione w okopach dla ochrony przeciwlotniczej, powodując eksplozje w magazynach amunicyjnych. Szybkobieżne samoloty bojowe podjęły znów patrola nad wodami w okolicy Temrjuk. Samoloty te zaobserwowały szereg statków, służących do przewożenia wojsk, topiąc lub demolując w lotach głębinowych 17 jednostek. W gwałtownych walkach lotniczych niemieccy myśliwcy zestrzelili nad przyczółkiem mostowym kubańskim 17 samolotów sowieckich.

Inspekcja Tojo w Manilli.

Tokio, 7 maja. W dniu 5 maja br. premjer i minister wojny Tojo przybył do Manilli, celem dokonania inspekcji w tamtejszej administracji wojskowej oraz odbycia rozmów.

Na cześć premjera odbyła się we czwartek na terenie Luneta Parku olbrzymia manifestacja z udziałem przeszło 400.000 osób. Przedstawiciele władz cywilnych filipińskich z szefem administracji Vargasem na czele w przemówieniach powitalnych dali wyraz życzeniu i zdecydowaniu 18 miljonów mieszkańców wysp Filipińskich, aby wszystkiemi siłami przyczynić się do podniesienia kraju i by współpracować przy dążeniu się do stworzenia obszaru życiowego na terenie Azji Wschodniej.

W odpowiedzi na te przemówienia premjer Tojo m. i. oświadczył, że Japonja, osiągnąwszy w toku obecnej wojny wielkie sukcesy, jest gotowa pobić nieprzyjaciela na głowę. Coraz bardziej zacieśnia się współpraca narodów wschodnio-azjatyckich z Japonją z jej sprzymierzeńcami. Jak to premjer Tojo z naciskiem podkreślił, Japonja jest zdecydowana w wyniku tej wojny na zawsze usunąć wszelkie wpływy Amerykanów i Anglików w Azji Wschodniej i tem samem ugruntować trwały pokój dla dobra ludów tego wielkiego obszaru. W tej myśli zwrócił się on z apelem o współpracę wszystkich mieszkańców Filipin z Japonją.

Obawy Australji.

Sztokholm, 7 maja. Rząd australijski mobilizuje nieustannie swych reprezentantów celem ostrzeżenia Londynu i Waszyngtonu przed zbytniem lekceważeniem zagrożenia Australji przez Japończyków.

Wzmożona aktywność japońskich łodzi podwodnych na wodach bardzo zaniepokoiła australijską opinję publiczną i tak już przygnębioną z powodu nieustannych japońskich ataków lotniczych na ważne punkty australijsko-amerykańskiego systemu obronnego w południowo-zachodniej części oceanu Spokojnego.

„Ataki japońskiego lotnictwa i łodzi podwodnych stanowią największe niebezpieczeństwo, na jakie narażona jest Australja od chwili przystąpienia Japonji do wojny", oświadczył w związku z tem australijski minister marynarki Makin w Adelaido. Japońskie łodzie podwodne skoncentrowały się na wodach australijskich „celem wytworzenia sytuacji, odpowiadającej warunkom stworzonym przez Niemców na Atlantyku".

Unja Południowo-Amerykańska a ustawa dzierżawno-pożyczkowa

Sztokholm, 7 maja. Według informacyj z Kapsztadu, w kołach opozycjonistów w południowej Afryce daje się zauważyć wzrost zaniepokojenia w związku z gabinetem Smutsa, a to z powodu silnego napływu kapitałów północno-amerykańskich.

Obawy te wzrosły w związku z wiadomościami o mającej nastąpić w jesieni podróży premjera Smutsa do Waszyngtonu. Koła te są zdania, iż dostawy z tytułu układu dzierżawno-pożyczkowego ze Stanami Zj. nietylko stawiają pod znakiem zapytania gospodarczy rozwój Afryki południowej, ale nawet są zdolne do podporządkowania Unji pod względem gospodarczym.

15 osób zginęło w katastrofie lotniczej na Islandji.

Sztokholm, 7 maja. Departament wojny Stanów Zjednoczonych zakomunikował, że w związku z katastrofą lotniczą, w której poniósł śmierć generał-porucznik Andrews, naczelny dowódca wojsk Stanów Zjednoczonych na terenie Anglji — zginęło również 15 osób.

Wśród ofiar katastrofy znajdują się: **biskup Leonhard, dowódca brygady gen. Charles H. Barth**, szef sztabu wojsk generał-porucznika Andrewsa, oraz **pułkownik Grum M.**, oficer łącznikowy w kwaterze głównej sztabu generał-porucznika Andrewsa.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 7 maja. Włoski komunikat wojenny z czwartku 6 maja brzmi:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na zachodnim odcinku frontu tunetańskiego wojska włoskie i niemieckie stoczyły również wczoraj dzielnie zacięte walki obronne.

Nasze bombowce pościgowe zaatakowały w skutecznych niespodziewanych nalotach nieprzyjacielskie czołgi, na kilkudziesięciu jednostkach wzniecily pożar, bądź też uszkodziły je. Niemieccy myśliwcy zestrzelili w walkach powietrznych 7 samolotów angielsko-amerykańskich.

Nad cieśniną Sycylijską myśliwcy włoscy, pod dowództwem porucznika Amadeusza Cuidi z Bolonji, pełniący ochronę transportu powietrznego, w szybkiem, gwałtownem starciu z formacją nieprzyjacielską zestrzelili 9 samolotów typu „Curtiss", które spadły do morza.

Z operacyj ostatnich dni nie powróciło sześć z pośród naszych samolotów.

*

Rzym, 7 maja. Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W Tunetanji rozgorzała wczoraj niezwykle gwałtowna walka, w czasie której nowy atak silnych nieprzyjacielskich oddziałów piechoty i czołgów, został wstrzymany w zdecydowanym oporze przez oddziały mocarstw osi. Na odcinku północnym oddziały mocarstw osi cofnęły się walcząc na tylne stanowiska.

Nieprzyjacielskie lotnictwo wspomagające atak przeważającemi siłami, straciło w ciągu dnia 10 samolotów, z czego cztery zostały zestrzelone przez myśliwce, a sześć przez obronę preciwlotniczą.

Eskadry czteromotorowych bombowców zaatakowały Reggio Calabria, Trapani, Marsala i wyspę Favignana. Powstały znaczne szkody w domach mieszkalnych i duże straty wśród ludności. Siedem samolotów zostało zestrzelonych nad Sycylją przez włoskie i niemieckie myśliwce.

W kilku wierszach.

Po 2-tygodniowej podróży inspekcyjnej we wschodnich prowincjach prezydent republiki tureckiej Inönü powrócił do Ankary.

*

Bolszewicy po raz pierwszy zniewolili władze brytyjskie w Teheranie do zasiadania w t. zw. „mieszanych trybunałach", składających się z bolszewików i Anglików.

*

Minister skarbu Ekwadoru, Viacente Illinworth Icabza, podał się do dymisji. Przyczyną dymisji miała być niezgodność poglądów, wynikła z trudności natury gospodarczej.

*

Szef państwa generalissimus Franco odebrał w ubiegły czwartek w Sewilli defiladę 38.000 falangistów.

*

Na molo wapienniczem w porcie kopenhaskim wybuchł z nieznanej przyczyny groźny pożar, który wyrządził nieznaczną szkodę w stoczni okrętów i łodzi oraz w hali maszyn sąsiadującego z portem warsztatu maszyn.

*

Według informacji włoskiego radja, władze angielskie zabroniły w tym roku po raz trzeci zamieszkującym w Indjach wyznawcom Mahometa udania się z pielgrzymką do Mekki.

*

Jak donosi szefostwo marynarki szwedzkiej, w środę popołudniu o godzinie 16-tej znaleziono na szwedzkich wodach terytorjalnych, mianowicie na południowy zachód od wyspy Stora Poelzan na głębokości 52 m szwedzką łódź podwodną „Ulwen", która zaginęła przed 3-ma tygodniami.

*

Rozgłośnia radjowa w Bejrucie ogłosiła następującą wiadomość: W dniu 28 kwietnia br. powołano do życia angielski Wysoki Komisarjat w Damaszku.

*

Według urzędowej statystyki, opublikowanej przez „New York Worlds Telegram", od chwili wybuchu wojny liczba Żydów w Nowym Jorku miała zwiększyć się z 1.760.000 do 2. 206.000. Oznacza to, że dziś co piąty mieszkaniec Nowego Jorku jest żydem. Powyższe cyfry nie obejmują jednak wielkiej liczby żydów, którzy z jakichkolwiek powodów podają inne wyznanie lub nie należą do gminy wyznaniowej.

Według opinji „New York Worlds Telegram", przyczyną wzrostu ilości żydów w Nowym Jorku jest zarówno silna imigracja z Europy, jak i z amerykańskich terenów granicznych, sąsiadujących ze Stanami Zjednoczonemi.

Siedmioraczki w Hiszpanji.

Madryt, 7 maja. Żona pewnego robotnika hiszpańskiego koło Walencji urodziła siedmioraczki.

Dwoje dzieci zmarło wkrótce po urodzeniu. Istnieje nadzieja, że pozostałe pięć uda się utrzymać przy życiu. Władze przystąpiły natychmiast do zapewnienia wszechstronnej pomocy dla rodziny.

Wiadomości lokalne.

MAJ **8** Sobota

Dziś: Stanisława bisk.
Jutro: 2 N. po Wielk.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.00 do 4.30

Ponad 37.000 kg produktów dla więźniów.

Warszawa, 7 maja. **W ostatnim miesiącu P. K. Op. w Warszawie przeznaczył na rzecz dożywiania więźniów, przebywających w zakładach karnych w Warszawie, ponad 37.000 kg** różnych artykułów żywnościowych. Z pomocy tej korzystało prawie 5000 osób.

Niezależnie od tego rodziny więźniów korzystały w P. K. Op. ze wszystkich świadczeń, wchodzących w zakres opieki otwartej.

W sprawie kart rozpoznawczych.

(Zet) Zarządzeniem starosty powiatowego w Jędrzejowie ostateczny **termin przyjmowania wniosków na karty rozpoznawcze ustalony został do dnia 1 czerwca rb.**

Wobec tego burmistrz m. Jędrzejowa wzywa wszystkich mieszkańców nieniemców z Jędrzejowa **w wieku od 15-go roku życia, którzy nie wnieśli dotychczas wniosków na karty rozpoznawcze,** aby to uczynili bezzwłocznie w zarządzie miejskim miasta Jędrzejowa.

Do wniosków należy dołączyć: 1) dokumenty metryczne (świadectwo urodzenia, ślubu) i dawne dowody osobiste, 2) trzy fotografje, wykonane w zakładzie „Foto-Fox" w Jędrzejowie przy ul. Kościelnej 2.

Zakaz osiedlania się w Rzeszowie

Kraków, 7 maja. **Z dniem 1 maja 1943 r. zakazano wszelkiego dopływu ludności, także i cyganów na teren miasta Rzeszowa.** Osoby, które przeprowadziły się bez zezwolenia władz, zostaną wysiedlone, a w dodatku ulegną karze do 1000 złotych.

Wystawa bydła w okręgu radomskim.

Kielce, 7 maja. **W dniu 5 bm. Gubernator okręgu radomskiego dokonał otwarcia pierwszej wystawy bydła rasowego i nierogacizny w okręgu radomskim, połączonej ze sprzedażą materjału hodowlanego.**

Na wystawę nadesłano ogółem 170 sztuk bydła. Przeważały buhaje rasy nizinnej, czarno-białej i czerwone, których liczba wynosiła ponad 100 sztuk. Nadto nadesłano 3 ogiery, 38 klaczy, kilka knurów, kilkanaście macior, 7 baranów rasy miejscowej itd. Po pokazie odbyła się sprzedaż sztuk hodowlanych w drodze licytacji.

Wystawa ta została zorganizowana przez Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa Okręgu Radomskiego przy wydatnej pomocy Inspektoratu Hodowli Zwierząt w Kielcach i miała na celu zapoznanie hodowców z rasowym materjałem hodowlanym.

(Zet) **PRZYDZIAŁY DLA RZEMIEŚLNIKÓW.** Dzięki staraniom Powiatowego Wydziału Rzemieślniczego w Jędrzejowie, nadszedł transport mydła i proszku dla fryzjerów oraz nici dla krawców, zrzeszonych w Powiatowym Wydziale Rzemieślniczym. Przydziały rozdzielane są między rzemieślników obydwóch branży w odpowiedniej ilości.

(Zet) **KRADZIEŻ ROWERU.** Z korytarza budynku, gdzie mieści się Komunalna Kasa Oszczędności w Jędrzejowie, nieznany sprawca skradł rower Jędrzejowi Stańczykowi ze wsi Sadowie, gminy Irządze (powiat Jędrzejów). Rower był w dobrym stanie.

(Zet) **OBRABOWALI DWÓCH MAZURÓW.** Kilku uzbrojonych osobników przybyło wieczorem do Lucjana i Wawrzyńca Mazura we wsi Krzyż, gminy Czarnocin (powiat Miechów), przyczem pierwszemu zrabowali 300 zł. gotówką, drugiemu zaś 400 zł. gotówką.

Przy opuszczeniu mieszkań obydwóch gospodarzy sprawcy zagrozili mieszkańcom, aby nie ważyli się meldować policji o napadzie.

„Każdy musi wziąć udział w walce z bolszewizmem".

Siły robocze dla Rzeszy najważniejszem zadaniem. — Przemówienie p. Stadthauptmanna dr. Krämera.

Kraków, 7 maja. **We środę popołudniu odbyło się w dużej sali Rady miejskiej w ratuszu krakowskim posiedzenie reprezentantów duchowieństwa i nauczycielstwa krakowskiego oraz właścicieli zakładów, do których przemówił p. Dr Krämer, kierownik Zarządu miejskiego, zastępujący starostę miejskiego p. Pavlu, powołanego obecnie do wojska.**

Starosta miejski Dr Krämer wskazał przedewszystkiem na genezę obecnej wojny, podkreślając, że inicjatorami jej są kapitaliści, bolszewicy oraz żydzi. Dr Krämer oświadczył następnie, że jest mu znanem, iż wielu Polaków żyje obecnie w ciężkich warunkach, zwrócił jednak uwagę na to, że w czasie wojny stan ten jest nadal zrozumiały, a poza tem, że naród polski, mimo wszystkie ciężary, jakie na niego spadają, zainteresowany jest tem, aby bolszewizm nie ogarnął Europy.

Dalszy ciąg mowy poświęcony był zagadnieniu zyskania możliwie dużej ilości sił roboczych, któreby zastąpiły w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolnych niemieckich robotników, zdążających na front w obronie Europy. Apel skierowany był do właścicieli wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw na terenie miasta Krakowa, przedewszystkiem tych, którzy posiadają w swojem przedsiębiorstwie trzy i więcej zatrudnionych pracowników, aby swoim wpływem i autorytetem spowodowali dobrowolne zgłoszenie się dwudziestu procent swych pracowników na pracę do Rzeszy i aby ważna ta sprawa załatwiona została bez interwencji przymusowych środków.

W swem przemówieniu zaznaczył starosta miejski między innemi:

„Miljony niemieckich robotników walczy wspólnie ze sprzymierzonemi narodami przeciwko bolszewickiej zarazie świata. **Krwawią się dla całej Europy, a temsamem także dla narodu polskiego.** Wam, jako Polakom, oszczędzono dotychczas tej ofiary krwi. Jako krwawiące się za Europę narody żądamy jednak od was znikomo małej ofiary, abyście zapełnili część warsztatów pracy, które nasi żołnierze muszą opuścić.

Wszystkie siły robocze, które przy zastosowaniu najsurowszej miary są tutaj zbędne, muszą udać się do Rzeszy. Przywiązuję wagę do tego, aby stało się to po dobroci i ochotniczo. Jeśli się tak nie stanie, to użyję bezwzględnie wszelkich stojących do mego rozporządzenia środków władzy.

Czynię odpowiedzialnymi w szczególności przedstawicieli mieszczaństwa, właścicieli domów, wszystkich przedsiębiorstw, klasy posiadające i nauczycieli za to, aby swych polskich współziomków w tym kierunku bieżąco uświadamiali i uczynili wszystko, aby udzielić pomocy moim organom.

Od pewnego czasu zmieniły się dla Polaków stosunki pracy w Rzeszy na skutek wkroczenia Pełnomocnika Führera, Gauleitera Sauckla. **Niema już powodów do skarg, Polaków traktuje się dobrze.** Powodzi im się lepiej, aniżeli tutaj. Otrzymują takie same karty żywnościowe, jak Niemcy.

Nikogo oszczędzać się nie będzie. Każdy musi wziąć udział w walce z bolszewizmem".

P. C. K. apeluje do społeczeństwa w sprawie Katynia.

Radom, 7 maja. **Jak nas informuje PKC na Okręg radomsko-kielecki, celem ułatwienia pracy przy rozpoznawaniu zwłok oficerów i żołnierzy, którzy znaleźli wspólny grób w okolicy Smoleńska — Biuro Informacyjne P. C. K. w Warszawie zwróciło się do powiatowych placówek tej instytucji z prośbą, aby we wszystkich wypadkach, dotyczących poszukiwania jeńców, którzy przebywali w obozach sowieckich (Kozielsk, Starobielsk, Ostaszów itp.) wzywano osoby zgłaszające poszukiwanie do podawania prócz zwykłych danych personalnych i adresów rodziny, nadto jak najdokładniejszych szczegółów, odnoszących się do rysopisu (wzrost, barwa włosów, uzębienie naturalne i sztuczne,** znaki szczególne, wrodzone lub nabyte uszkodzenia ciała), oraz daty ostatnio przeprowadzonej korespondencji (data ostatniego listu, wysłanego do obozu i otrzymanego stamtąd).

Niezależnie od tego Biuro Informacyjne zaleciło zbieranie danych dotyczących przedmiotów, jakie ewentualnie mógł jeniec posiadać przy sobie (obrączka, sygnet, zegarek, papierośnica, ryngraf lub medalik, portmonetka, portfel itd.) — z dokładnym opisem tychże, z wyszczególnieniem napisów, ewentualnych znaków i materjału, z którego przedmioty były sporządzone, jak również o podanie wszystkich relacji co do pobytu i losu osoby poszukiwanej jako jeńca wojennego.

Oryginalne dzióby ptaków.

Naturze nie brak pomysłów. Stworzyła bowiem miljony gatunków przeróżnych stworzeń, z których każde ma swoje własne środowisko i każde inny wygląd. **By zaś mogły w swojem środowisku żyć jak najidealniej, dała im natura odpowiednią broń i narzędzia. A każdy z tych darów służy nieraz podwójnym celom.** Słoń bowiem trąbą nietylko się broni — ale i sięga po pokarm, to samo czynią drapieżce swojem uzębieniem — i to samo ptaki dziobem.

Gdy oglądamy jednak uzębienie ssaka, zgóry już określić potrafimy, czem on się żywi. Gdy jest drapieżcą, ma olbrzymie kły, gdy jest zwolennikiem „jedzenia jarskiego" posiada szerokie zęby trzonowe z tarkową powierzchnią, gdy wreszcie jada jedno i drugie — ma uzębienie mieszane.

Określić natomiast rodzaj pokarmu z budowy dzióba ptasiego jest trudne. Trudnoby przecież zgadnąć „menu" wróbla według dzióbka, bo przecież ten „wagabunda" je prawie wszystko.

Przypatrzmy się jednak ciekawszym kształtom dziobów!

Nasz krzyżodziób wyróżnia się wielką oryginalnością, ma bowiem końce dzióba skrzyżowane. **Dzięki obrotom dzióba w prawo czy w lewo — odrzuca ptak ten doskonale łuski szyszek, by łatwiej z pod nich zdobyć nasiona.** Kto widzi papugę, szczególnie „arę hiacyntową", ten napewno nie wątpi, że dziób jej, to wyśmienity „dziadek do orzechów". To też papugi z łatwością rozłupią najtwardsze orzechy południowoamerykańskie. Amerykę Południową zamieszkuje również armja najpiękniejszych ptaków: kolibrów. Każdy z nich, to mistrz w zdobywaniu z kielichów kwiatów owadów czy nektaru. Potrafią kunsztu tego dokonać, bo dzióbki ich posiadają odpowiednią długość i skrzywienie, zależnie od formy i wielkości kwiatu. Podczas nocnych przechadzek spotkać możemy nieraz średniej wielkości ptaka o wyglądzie jaskółki, to kozodój. Napozór ma mały dzióbek. Jednak potrafi tym małym dzióbkiem chwytać duże owady nocne, bo pyszczek swój dzięki specjalnym zawiasom może otworzyć bardzo szeroko.

Płaskonosy i flamingi karmią się drobnemi zwierzątkami wodnemi, a więc ślimaczkami, raczkami i wszelkiego rodzaju robaczkami.

Łowiąc je, wkładają dzióbek do wody... Wchłaniając zaś wodę przodem dzióba, wyciskają ją bokiem przez specjalnie unerwione — sita. I na tych aparatach zatrzymuje się całe robactwo wodne. Derkacze, które zjadają to samo, mają znowu dzióbek szeroko zakończony.

Przypatrzmy się smakoszom ryb! Znajdziemy tu wielką różnorodność dzióbów. Wszyscy znamy ostro zakończone dzióby czapel, krótkie a grube dzióby mew i olbrzymi dziób pelikana. Każdy jest inny, a jednak służy do tego samego celu.

Czapla chwyta rybę, brodząc, mewa w locie, zaś pelikan płynąc. Ma przecież dziób z torbą, więc używa go jak siatki na połów ryb. Ciekawiej poluje ptak, zwany nożyconosem (rhynchops). Ma on wiele dłuższą część dolną dzióba. W noc księżycową szybuje nad powierzchnią wód, wkładając dziób w fale, a w otwarte jego nożyce wpada niejedna mała rybka.

Cudacznie wygląda balaenips rex. Ma dziób kaloszowaty. I mimo jego wielkości poluje on w błotach papyrusowych Afryki tylko na mniejsze rybki.

Prócz znanego ptasiego „Cyrana de Bergerac", znamy jeszcze większe. Są to dzióborożce. 70 gatunków tych ptaków zamieszkuje dziewicze lasy i okolice bogate w drzewa tropikalnej Afryki i Azji. Dzióby ich mają wielkie narosty listwowe, hełmiaste, czy też maczugowate. Mimo wielkości, dzióby te są lekkie, bo składają się tylko z próżnych komórek kostnych. Karmią się owocami, ale nie omieszkują też kosztować padliny. Spotykają się przy biesiadzie z sępami. Dotrzymują im jednak bez obawy towarzystwa. I może tu odgrywa ich dziób odstraszającą rolę. Ciekawie się gnieżdżą: Samica bowiem zamurowuje kałem prawie całe wejście do dziupli, pozostawiając tylko mały otwór, przez który karmi samiec ją i młode. W więzieniu tem dobrowolnem pozostaje samica tak długo, aż młode potrafią latać.

Zdarza się też, że samica i samiec w jednym i tym samym gatunku posiadają odrębny dziób. U pokrewnego ptakom rajskim — heterolocha, który zamieszkuje Nową Zelandję, samiec ma dziób prosty, samica zakrzywiony.

W wybijaniu dziupli i wyszukiwaniu owadów pod korą drzew jest mistrzem nasz dzięcioł czarny. Dłutowatym dzióbem potrafi w 24 dniach wybić pół metra wysokie, 20 cm głębokie, a 14 cm szerokie dziuple. I przytem nie cierpi na ból głowy ani na wstrząs mózgu!

O dzióbach ptaków drapieżnych zbytecznem byłoby pisać, przecież je wszyscy znamy.

Ciekawem jest, że młode ptaki nie posiadają jeszcze zupełnie formy dzióbów swoich rodziców. Młody bowiem flaming ma początkowo dzióbek prosty, płaskonosowi brak „lamelek" w dzióbie, papużkom niebezpiecznego haczyka, a dzióborożcom fantastycznej nasady.

Chociaż to nie wszystkie formy i kształty dzióbów, to jednak już wyżej wymienione wystarczą, by podziwiać wielką pomysłowość natury. **I. W.**

Narodziny miłości

Przytulny pokoik, ona i on.

Ona dopiero co przyszła. Zdejmuje wolno kapelusz, palto i szal, on pomaga patrząc w nią, jak w bóstwo.

— Ach, jak to dobrze żeś przyszła!... Kocham cię, kocham cię!... Ty moja cudna!...

— Dobrze, dobrze, ale nie krzycz-że tak głośno!

— Owszem będę krzyczał na cały głos i nikt tego nie usłyszy prócz ciebie i ścian, ale dla nich to nie nowina, tak często bowiem przed niemi to powtarzałem...

— Zachowujesz się, jak szalony...

— Tak, jestem szalony, kochanie, a wszystko dlatego, że jesteś ze mną. Zjemy razem śniadanie!

Skinęła głową.

— Tak, zabierzmy się do śniadania! Pozwolę tylko sobie zwrócić ci uwagę na to, że jest to śniadanie dla zakochanych i składa się z takich przysmaków, które nie przeszkadzają obejmować się i całować, podczas gdy się je spożywa.

— Och!

— Lubisz słodki szampan?

— O tak, ale nie może być neurasteniczny.

— Więc naleję ci tego szampana iskrzącego się radością.

— Ktoś dzwoni.

— Nie obawiaj się, to chłopiec przyniósł zapewne kwiaty. Idę otworzyć...

— — — — — — — —

Poszedł. Ona wzięła swą torebkę, wyjęła pomadkę do ust i poprawiła je sobie lekko. Cóż zresztą może robić innego kobieta, jak na chwilę pozostanie sama?

Gdy wrócił, nie niósł nic i miał głęboką brózdę na czole. W jego głosie brzmiało zakłopotanie.

— Co się stało?

— To nie był chłopak z kwiaciarni...

— Coś się zmieniło — pomyślała. — A kto? — zapytała trochę jakby się wahając.

— To... mój synek.

— Synek?

— Tak, oczywiście — nie wspomniał jej o tem wcale. Gdy się staramy o względy kobiety, nie opowiadamy nigdy o takich rzeczach, a przynajmniej nie zaczynamy od tego. Miał dopiero niecałe trzydzieści lat, był przystojny, młody... Natomiast jako człowiek żonaty, a raczej rozwiedziony, ojciec 6-letniego chłopczyka, wywiera się wrażenie o wiele już starszego. To może jest trochę głupie, ale tak jednak jest. Mogłoby to nawet powstrzymać kobietę od... zostania jego przyjaciółką i dlatego nic nie mówił...

— Nie rozumiem! Skąd że wziął się twój syn?

— Przyszedł na śniadanie, to jego dzień, a poza tem dziś są moje imieniny.

— Co znaczy „jego dzień"?

— Widzisz, raz w miesiącu mam prawo widywać się z moim synkiem, który wychowuje się u matki. Raz na miesiąc, w niedzielę, przychodzi do mnie... Zupełnie zapomniałem, że dziś miał przyjść...

— Ładna historja...

— Ach, przestań! Cóż mam począć z dzieckiem?

Wzruszyła ramionami i nadęła się.

Spojrzeli na siebie zaskoczeni.

— Położę wobec tego jeszcze jedno nakrycie! — powiedział nieśmiało. Rzuciła mu dziwne spojrzenie. Podniosła się, wzięła kapelusz i płaszcz.

— Chyba nie odchodzisz?

— A cóż innego mi pozostaje?

Na jego biurku leżał otwarty dziennik, który on prowadził „...Niedziela, 11 października. Jeżeli ona zechce, rozpocznie się wielka miłość... Nic, że na dworze mojej duszy stoi smutna jesień"...

Wyszła...

Poszedł do przedpokoju.

— No, wejdź już!...

Wsunął się wolno, stąpając niepewnie. Drobny, delikatny, 6-letni chłopczyk o wątłej twarzyczce, ale pięknych, dużych oczach... Chciał ucałować ojca, ale on stał przy oknie, patrząc w ślad za kimś, kto nie oglądając się, znikł na zakręcie.

— Takie ładne masz nowe ubranie, tatusiu!.. — próbuje nawiązać chłopczyna rozmowę.

Ale ojciec chodzi nerwowo po pokoju i pali papierosa za papierosem.

Wreszcie przypomniał sobie o obecności małego, bo rzekł:

— Może jesteś głodny?

— Tak, tatusiu.

Usiadł razem z dzieckiem przy stole, które smętnym wzrokiem patrzyło na suto zastawiony stół.

Mały nie mógł niczego przełknąć. Coś go dusiło.

— Tatusiu — wykrztusił wreszcie po przerwie — czy to dla mnie przygotowałeś...

— Ależ, ależ... oczywiście.

— Och, tatusiu, tatusiu... i rozpłakał się nagle.

Co mu się stało? Skąd ten potok łez?

A mały łkał w dalszym ciągu i powtarzał wśród łez: „Och, tatusiu, tatusiu.." I nagle dodał. „Więc ty przecież mnie kochasz, tatusiu?"

I wówczas dopiero ojciec zrozumiał.

— — — — — — — —

Był niedobrym ojcem. Lubił wygody i przyjemności, a nie znosił krzyku dziecka, zapachu pieluszek i kołysania. Cały dzień prawie siedział poza domem. Dziecko uważał za kłopot, ciężar ogromny. Po rozwodzie niedziela w miesiącu, przeznaczona na wizytę małego, była dlań okropnym dniem, aresztem domowym po prostu. Dawał mu zazwyczaj byle co do zjedzenia, kazał bawić się i nie odpowiadał na pytania. Pod wieczór z ulgą w sercu odprowadzał go do matki... Tak, stanowczo nie był dobrym ojcem.

A dziś? Dzisiaj w dniu jego imienin, dziecko zobaczyło wspaniale zastawiony stół, jakby specjalnie dla niego i wyobraziło sobie, że... Nic też dziwnego, iż rozpłakało się ze szczęścia.

Wziął synka pod brodę, podniósł zalaną łzami twarzyczkę i zapytał łagodnie:

— A ty kochasz tatusia?

— O, bardzo!

Przyjrzał mu się. Po raz pierwszy zobaczył duże oczy dziecka, które wpatrywały się w niego z lękiem, lecz także z ufnością... Może mały poznał już co to ból... Pogładził niezręcznie kędzierzawą główkę. Dotychczas gładził tylko kobiety... Teraz musi się nauczyć pieścić dzieci...

— Mój, kochny, maleńki chłopczyku — rzekł drżącym głosem. Odwrócił głowę. Czemu? Ze wstydu... Nie chciał, żeby dziecko wiedziało, że płacze. Jego spojrzenie przesunęło się po otwartem dzienniku. Coś leży na pierwszej części zdania. Acha, wieczne pióro. Można było tylko jeszcze przeczytać: „Niedziela, 11 października". A dalej: „rozpocznie się wielka miłość"

Po całem sercu jego rozlało się nagle błogie uczucie zadowolenia. Powtórzył to zdanie jeszcze raz podczas gdy płacz syna ucichł zupełnie pod wpływem niezręcznych jeszcze jego pieszczot.

I przyszła miłość...

(Tłum. *buk*)

Ludwik XI — król okrutnik.

O Ludwiku XI francuskim, jakoteż o czasach, wśród których przypadają jego rządy, zostawiła nam historja nadzwyczaj smutny obraz. Był to fatalny okres przejściowy z wieków średnich do świtającej nowej epoki. Nieograniczona niczem samowola panujących udzielnych książąt i ich faworytów, jednych czy drugich tylko interes własny i zaspokojenie swych zachcianek mających na względzie, szła o lepsze z ogólnem burzeniem się przeciw wszelkiej władzy zwierzchniczej, stosunkom lennym i przestarzałym formom państwowości.

Samolubstwo straszliwe a bezwzględne, żądza władzy i chęć zysku za każdą cenę panowały we wszystkich warstwach narodu, a specjalnie szlachta i Kościół wymagały gruntownych, najrychlejszych reform.

Ludwik XI, najstarszy syn Karola VII, któremu Dziewica Orleańska tron ocaliła, urodził się 3 lipca 1423 roku w Bourges. Był to utalentowany, chciwy dostojeństw i władzy, okrutny człowiek, już w młodości buntujący się niejednokrotnie przeciw ojcu, a trudny do prowadzenia nawet jeszcze w latach dziecięcych. **Jako 17-letni młodzian brał wszak udział w spisku szlachty przeciw własnemu ojcu!** Za karę został wysłany w pole przeciw Szwajcarom i Anglikom, co mu atoli dopomogło tylko do wyrobienia w sobie krwiożerczości i nieokiełzalności poczynań.

Naprężenie stosunków trwało więc nadal między królem Karolem VII a synem, do tego stopnia, że Ludwik, jako następca tronu przebywał na dworze księcia burgundzkiego, nie mogąc zgodzić się z rodzicem absolutnie. **Gdy zaś dnia 22 lipca 1461 roku Karol VII zamknął oczy, pomimo buntującej się przeciw monarszej władzy szlachty objął Ludwik rządy we Francji, ciesząc się zgóry na najsurowsze „robienie porządku".**

Ograniczał więc i upokarzał, jak tylko mógł, możne rody i szlachtę, starając się równocześnie pozyskać dla siebie miejski żywioł mieszczański. On to wynalazł maksymę, że „cel uświęca środki" i hołdował jej stale. Z nieubłaganą surowością deptał swych przeciwników, bezustannie rozszerzając swe jedynowładztwo, dbając natomiast o rozwój rolnictwa i handlu, dwóch gałęzi dobrobytu narodowego. Gdy chodziło o własną korzyść, był satrapą na tronie niebywale przedsiębiorczym i energicznym.

W ostatnich latach życia schorzały, gderliwy, dręczony ponuremi wizjami, wyrzutami sumienia i trwogą przed śmiercią, zamknął się w obronnym zamku Plessis-les-Tours, otoczony tylko znikomą garstką dworaków.

Snując wciąż jednak jeszcze piekielne plany przeciw swym urojonym najczęściej wrogom, modląc się całemi nieraz dniami (!) w zadośćczynieniu za swe okrucieństwa, odsunął się od spraw państwowych, szukając zapomnienia w produkcjach kuglarzy, zewsząd na zamek sprowadzanych. Ulubionem widowiskiem były tresowane młode wieprze, bawiące zdziecinniałego króla w jego sypialni obok łoża.

Najwyborniej scharakteryzował postać króla-okrutnika znakomity pisarz Walter Scott w powieści „Quentin Durward". **Dramaturg francuski Delavigne i kilku innych usiłowali przenieść Ludwika XI na scenę,** uwydatniając wiele rysów jego osobowości i czasów jego panowania.

Znanem hasłem złego i przewrotnego monarchy tego było, że „kto nie umie udawać, ten i panować nie potrafi".

Cały kraj, gnący się pod brzemieniem teroru królewskiego spoglądał z rozpaczą na dzikie postanowienia i haniebne procedury łaknącego wciąż krwi i nowych ofiar władcy. Bunty szlachty, tłumione siłą, dolewały oliwy do ognia ogólnego niezadowolenia, ale lęk przed zemstą króla-despoty trzymał na wodzy gorące usposobienia i plany zamachów spełzały zawsze na niczem, a stan jednaki trwał.

Sławną aferą z czasów panowania okrutnego króla Francji było jedenastoletnie znęcanie się nad kardynałem de la Baltue, trzymanym aż do śmierci nieszczęśliwca w żelaznej klatce na zamku Duplessis les Tours.

Kardynał ów, przeciwnik samowoli królewskiej, naraził się despocie w koronie, co odpokutował męką swego życia, jak zwierzę więziony w klatce.

Jeszcze okropniej męczył tyran na tronie książąt Armaignais, buntowników przeciw monarszej jedynowładzy.

W jednej z wież Bastylji kazał wybudować stożkowaty dół-lej, obrócony ostrym końcem wdół, „specjalną" kaźnię dla więźniów stanu. Pobyt w podobnie pomyślanej celi więziennej nie wymaga komentarzy.

Przy całej swej chorobliwej krwiożerczości, Ludwik XI był człowiekiem kolosalnie zabobonnym, zapalonym nadto wielbicielem astrologji.

Pewnego dnia bez właściwej przyczyny rozgniewał się na nadwornego swego „mistrza wiedzy gwiezdnej", astrologa i okultystę. Zawezwał go przed swe oblicze i oznajmił mu, że postanowił, iż da gardło dziś jeszcze.

— Wiem o tem — oświadczył spokojnie sprytny frant. — Dawno już wyczytałem w gwiazdach, o Najmiłościwszy Panie, ten smutny wyrok na Cię.

— Na mnie?! — zdumiał się i zaciekawił monarcha. — Nic dotąd nigdy nie wspominałeś mi o tem.

— Bo nie chciałem przerażać Cię, Panie— odparł skromnie astrolog. — Wieść to tragiczna, a jam Twego pragnął spokoju, monarcho...

Zaniepokojony Ludwik corychlej jął dowiadywać się o losy swe, wyczytane rzekomo w gwiazdach przez astrologa.

Ten nie chciał długo wyjawić tajemnicy, aż wreszcie oświadczył cichym głosem:

— Wola monarchy powinna być niezmienna. Niestety godzi w Ciebie, Panie. Mam być ścięty wszakże..

— Nieinaczej.

— A jam w gwiazdach Twych przeznaczeń wyczytał, o Panie, że zgon mój o dni niewiele jeno wyprzedzi Twą śmierć...

Pobladł Ludwik i po chwili odezwał się w te słowa:

— Żartowałem tylko... Odejdź...

Od owej chwili dbał o życie astrologa więcej, niż o swe własne, aż umarł 30-go sierpnia 1483 r. w swym zamku Plessis-les-Tours, strzeżonym przez 10.000 łuczników.

Stefan Krasiński (Kraków).

Wierzenia i obyczaje afrykańskich murzynów.

Afrykę zamieszkują różne szczepy murzynów. Każdy zaś szczep ma inny język i odmienny jest w swych zwyczajach: w ubieraniu się i sposobie budowania mieszkań.

Jakkolwiek murzyni różnią się pod względem języka, pod względem wierzeń, tworzą jednolitą całość. Wszyscy wierzą w jedną wyższą istotę (Boga), lecz tę wyższą istotę wyobrażają sobie w duchach zmarłych przodków. Trudno spotkać murzyna, któryby w nic nie wierzył. Murzyn niezepsuty jeszcze złemi wpływami elementów napływowych, jest głęboko, na swój sposób religijny. Np. w podróży lub przed ważniejszą sprawą zwykł każdy modlić się do jakiegoś ducha z pomiędzy zmarłych swych przodków. Nawet na zgromadzeniach, przy piciu **ustgwala (piwo kukurydziane) wspominają oni duchy przodków i pierwsze krople z dzbana wylewają na ziemię, by tem samem uczcić ich pamięć.**

Jeżeli który z nich umrze, wierzą, że duch jego nie umarł, lecz przeszedł tylko w inną istotę, przedewszystkiem w węża. A im kto wyższe stanowisko zajmował za życia, tem w większego gada duch jego przechodzi po śmierci.

Toteż żaden murzyn nie odważy się zabić węża w pobliżu chaty, nawet gdyby dostał się do mieszkania, z obawy, aby duch zmarłego nie zemścił się na nim srodze za doznaną zniewagę. Owszem, cieszą się obecnością takiego węża i składają mu, jako duchowi zmarłego ofiary, żeby go względem siebie dobrze usposobić.

Ofiara taka składa się zwykle z wołu, kozy lub owcy. Po zabiciu danego zwierzęcia krew zbierają do osobnego naczynia, a obdarte ze skóry zwierzę wnoszą wraz z naczyniem z krwią do chaty, obok której pokazał się wąż i pozostawiają przez całą noc, aby w razie potrzeby duch zmarłego mógł się nasycić i napoić. Z brzaskiem następnego dnia zbiera się całe sąsiedztwo, nacinają bydlę na kawałki, pieką na rożnach i raczą się mięsem tak długo, dopóki nie pozostaną nagie kości. Przy końcu uczty spryskuje gospodarz biesiadników krwią ofiarnego zwierzęcia, a po dokonaniu tego aktu rozchodzą się wszyscy do swych domostw, ciesząc się, że złożyli należną duchom ofiarę i usposobili je ku sobie przychylnie.

Murzyni są bardzo zabobonnym narodem, wierzącym w najrozmaitsze gusła i czary. Każda choroba, śmierć lub inne nieszczęście jest następstwem szkodliwego działania nieprzychylnego człowieka. Wynika stąd, że podejrzliwość rządzi niepodzielnie umysłem przeciętnego obywatela murzyńskiego.

To samo dzieje się w odniesieniu do zwierząt domowych. Jeżeli które z bydląt padnie lub też dotknie je jakikolwiek nieszczęśliwy wypadek, natychmiast udają się do czarownika, żeby wskazał im winowajcę. Ten już naprzód każe sobie za fatygę przyprowadzić jedno bydlę, najczęściej kozę lub owcę. Rozejrzawszy się następnie wokoło, wśród wymawiania tajemniczych formułek upatruje sobie kogoś, z kim żyje w nieprzyjaznych stosunkach i tego też wskazuje jako sprawcę nieszczęścia.

Wskazanie takie jest równoznaczne ze śmiercią danej osoby, wyrokiem zaocznym, gdyż prędzej czy później pada ona ofiarą mordu lub najczęściej otrucia. W mieszaniu trucizn są murzyni mistrzami, dlatego też jeden drugiemu nie dowierza, żyjąc w ciągłej obawie podstępnego zgładzenia. Żaden też murzyn nie będzie świadczył przed sądem na niekorzyść drugiego z obawy, by nie został otruty.

(buk).

Kobieta w medycynie.

Głośna francuska lekarka dr Kate Mead postanowiła opracować dzieło o zasługach kobiet na polu medycyny od czasów najdawniejszych. W tym celu zwróciła się swego czasu do zrzeszeń lekarskich w wielu krajach, a również u nas z prośbą o nadsyłanie odpowiednich materjałów. Zrzeszenia lekarek zebrały wtedy wszelkie wiadomości o tem, co uczyniły dla medycyny kobiety już to jako lekarki, już to jako pomocnice lekarskie.

Wielką pomocą w powyższem przedsięwzięciu stała się bezsprzecznie zapomniana już dzisiaj książka dr Marji Lipińskiej p. t. **„Histoire de femmes Médicins". Po skończonej medycynie w Paryżu w r. 1886 postanowiła Lipińska napisać monografję pt. „Czy kobieta jest intruzem w medycynie?"** Wszelako pod wpływem rosnącego materjału, widnokrąg pracy rozszerzył się do rozmiarów „Historji kobiet-lekarzy". W dziele tem, premjowanem nagrodą im. Leopolda hr. Hugo, informuje autorka czytelnika, że medycyna kiełkowała już w mistycznych ciemnościach egipskich. W późniejszych, historycznych czasach tak w Egipcie, jak i w Grecji lecznictwo uprawiali wyłącznie kapłani zapomocą roślin i metali. W Egipcie nigdy nie miała kobieta przystępu do medycyny. Upośledzone położenie społeczne kobiet w Helladzie miało ten sam skutek. Wprost sprzeciwiały się temu prawa ateńskie.

W epoce grecko-romańskiej praktykowało już wiele kobiet-lekarzy. Scribonius Largus w Rzymie wspomina o skutecznych środkach przeciw epilepsji i cierpieniom przewodu pokarmowego, stosowanym przez dwie kobiety-lekarki.

W średnich wiekach we Włoszech w szkole salerneńskiej kwitła medycyna i tu między innemi zasłynęła niejaka Tortula jako lekarz. Znaczny udział w lecznictwie brały wtedy zakonnice. Wielostronnie uczona św. Hildegarda była dzielnym lekarzem i zarazem pisarzem medycznym. Z licznych jej prac wymienić należy studjum pt. „De natura hominis". Równocześnie z działalnością Hildegardy zaszła w Anglji potrzeba wyjaśnienia zachwianego stanowiska kobiet-lekarzy.

Król Edgar wydaje prawo, komentujące tę kwestję, dozwoliwszy bezwzględnie pracować kobietom na polu medycyny.

Wówczas też już w Polsce były lekarzami kobiety: **Iohanna medica de Posnania i Catharina medica de Cracovia.**

W Hiszpanji zasłynęła w XVII w. żona peruwiańskiego wicekróla, pani Chinchon. Jej zawdzięcza terapja stosowanie chininy, którą na sobie wypróbowała. Przedtem jeszcze ukazała się na widnokręgu literatury hiszpańskiej wybitna idywidualność kobieca, **mianowicie Oliva Sabuco, która zasłynęła głównie w dziedzinie teorji. Bodaj, że Sabuco jeszcze przed Harveyem w Anglji odkryła prawo obiegu krwi,** a książka jej pt. „Nowa filozofja natury" była wypowiedzeniem wojny ówczesnej medycynie, której się też z tego powodu mocno naraziła. Wiele obserwacyj poświęciła ta uczona dziedzinie moralnych wzruszeń i namiętności. W pracach swych medycznych zastanawia się między innemi nad naturą ludzką i nad sposobami szczęśliwego życia do późnej starości. Można powiedzieć, że prace jej stanowią w znacznej mierze postęp w dziedzinie neuropatologji.

We Włoszech w XVII w. Anna Mauzolini słynęła w Europie jako anatom.

Akademje stolic Europy zapraszały ją do wspólnych prac. Stanowisko kobiet-lekarzy w owym czasie we Francji było szeregiem walk bądź z przesądami, bądź z fakultetem paryskim. Przy końcu XVII w. pojawiło się we Francji kilka cennych medycznych książek niewieścich. Między innemi wyszła książka pani Fouquet, wielokrotnie przedrukowywana i tłumaczona na różne języki.

Encyklopedysta Crimm sławi znowu niejaką pannę Biberon, która całe życie poświęciła anatomji. Osobistością o zdumiewającej pracowitości i inteligencji była we Francji również na schyłku XVII w. pani d'Arcomille. Poświęciła się anatomji. Najważniejszą jej pracą, wydaną w Paryżu, są „Doświadczenia nad procesem gnicia", w jednym dużym tomie, mieszczącym obserwacje nad 32 rodzajami substancyj zwierzęcych i roślinnych.

W drugiej połowie „Historji" znajdujemy mnóstwo szczegółów dotyczących **nauki i działalności społecznej kobiet polskich w XVIII i pierwszej połowie XIX w. Jedną z najbardziej zajmujących niewieścich postaci XVIII w. jest doktorka Halpir, córka litewskiego szlachcica Joachima Rusickiego.** Dzieje jej żywota, to istna odyseja. Czytamy również z zajęciem o Marji Colomb, Warszawiance, która jako lekarz podniosła w pierwszej połowie XIX w. hydropatję do godności hydroterapji. Wydała dwie monografje z dziedziny hydropatji.

Na zakończenie dodać należy, że Lipińska nie ograniczając się do widnokręgu stosunków europejskich, objęła w dziele swem umysłową pracę kobiet w Ameryce i na azjatyckim Wschodzie. Jeden z krytyków francuskich orzekł w „Revue scientifique", że dzieło Lipińskiej „pożytecznem jest zarówno dla dziejów medycyny, jak i dla historji cywilizacji wogóle". Wykazuje w niem autorka nie deklamacją frazeologiczną, lecz dziejowemi faktami, że **kobieta pracować może przy wspólnym z mężczyzną warsztacie naukowym.** W ten sposób zajęła Lipińska jedno z głównych stanowisk w dziejach pracy kobiet.

I. W.

Kto pragnie kupić dworzec?

(k) W dniu 18 maja odbędzie się w Avesnes we Francji licytacja dworca kolejowego wraz z przynależnościami, a więc szynami i halami składowemi. Pod koniec ubiegłego wieku przeprowadzano w tem miejscu boczną linję kolejową i właściciel terenów został wywłaszczony. Obecnie ta boczna linja kolejowa została zniesiona, a właściciel odzyskał z powrotem swą ziemię.

Perły w ostrygach.

(k) Szczególne szczęście miał pewien człowiek z St. Ludwig, który w czasie spożywania kolacji omal nie połknął perły, która znajdowała się w ostrydze. Szczęśliwy znalazca opowiedział znajomym o tem zdarzeniu, w wyniku czego ostrygi cieszą się w tem mieście wielkim popytem.

WYTWÓRNIA TOREB PAPIEROWYCH
SPRZEDAŻ PAPIERU I SZPAGATU
J. POGORZELSKA
Warszawa — Przechodnia 1 m. 4, telefon 304-09
w podwórzu, prawa oficyna, II pietro.
Prowincja za zaliczeniem.

Rozpoczęliśmy sprzedaż działek położonych u granic Warszawy, zaledwie o paręset metrów dalej od sprzedawanych dotychczas po zł. 12.000.—. W pierwszym okresie, dla celów reklamowych, rewelacyjne ceny

Zł. 9.500 parcela!

Plany zatwierdzone! Oddzielne księgi hipoteczne! Własność aryjska!
Przyjazd do Warszawy dla podpisania aktu notarj. **niekonieczny!**
W niedziele o godz. 11 wyjazdy w teren!
Prawo sprzedaży zarezerwowane wyłącznie dla firmy:
Koncesjonowane Biuro dla Handlu Nieruchomościami „TERENY" H. GOŁĘBIOWSKI WARSZAWA,
ul. Marszałkowska 60, m. 14, telefon 729-55. 610

Ogłoszenie w naszej gazecie jest najlepszym czynnikiem i najskuteczniejszą dźwignią handlu.



Źródło nabycia wskaże: **Skład hurtowy Arthur Engelhardt, Danzig, Kiebitzgasse 3**

Zagubiono dowód tożsamości konia Nr. 3212, wydany przez Starostwo Jędrzejów na konia: klacz siwa, b. o. urodz. 1929, własność Wincentego Fiuka, zam. w Borszowicach, gm. Mierzwin. Powiatowy lekarz weteryn. 292

Zagubiono Kennkartę, wydaną w Sędziszowie, poświadczenie na punkty (na ubranie), oraz kartę przesiedlenia na nazwisko Belter Józef z Sędziszowa. 283

Języka niemieckiego Kursy Korespondencyjne. Prof. G. Pietrow. Kurs dla początkujących. Kurs dla zaawansowanych. Własna ułatwiona metoda. Szybkie postępy. Warszawa, ul. Stanisława Augusta 22-8 (skrz. poczt. 363). 290

Zagubiono Kennkartę Nr. 152, wydaną przez Magistrat Szczekociny na nazwisko Milejski Wacław.

Zagubiono zaświadczenie o złożeniu wniosku na Kennkartę, wydane przez Gminę Secemin na nazwisko Gacki Stanisław. 297

Zagubiono Kennkartę, wydaną przez Zarząd Gminy Węgleszyn Nr. 942, na nazwisko Jachimowski Edward. 293

Młyńskie maszyny — kamienie, turbiny wodne, wykład do jagielników, kamieni perlaków, tarki, tarcze siatki młyńskie, spinacze pas. gurt., elewator, śruby klamry workowe oraz wszelkie artykuły młyńskie poleca Eugeniusz Pałaszewski. Warszawa Poznańska 38/3. 169

Korespondencyjny Kurs Przygotowawczy do Państwowej Wyższej Szkoły Technicznej w Warszawie czynny od 1 listopada 1942 r. Informacje: Warszawa, Smolna 34-4.

Zastrzega się prawo używania Kennkarty, wydanej przez Zarząd Miejski Szczekociny na nazwisko Nowak Władysław, zam. w Szczekocinach. 294

Zagubiono dowód na konia wałacha, ciemno-siwo-różowego S. B. Nr. 7666, na nazwisko Krzyżanowski Tomasz, zam. Secemin, pow. Jędrzejów. 296

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.